

ppłk rez. Andrzej SZUTOWICZ¹

Fundacja na rzecz rozwoju społeczno – kulturalnego i promocji Ziemi Słupskiej,
Zaborów i Gochów „NAJI GOCHĚ”

Kwartalnik historyczny – "Kawaliera"

WOJNA PALIKOWA

Nazwa opisywanych zdarzeń jest umowna, lecz funkcjonuje już w świadomości mieszkańców Kaszub. Wymyślił ją Pan Zbigniew Talewski: Prezes Fundacji „NAJI GOCHĚ”.

Choć owa nazwa odnosi się do małego epizodu pod Borowym Młynem (16.02.1920 r.), to znakomicie pasuje do atmosfery zmagañ nadgranicznych Gochów o prawo do ojczystej ziemi. Wybuchła, gdy zawiodła polityka, lub inaczej: była przedłużeniem polityki. Miała swoich wodzów, padły w niej strzały, były rany, jeńcy. Dziwna to była wojna: strzałów było kilka i to w powietrze, było kilku poturbowanych (to ci ranni) i kilku wyzwanych sprośnymi wyzwiskami, a obóz jeniecki był w karczmie. Lecz najważniejsze w tej wojnie było zwycięstwo. Autentyczne i niepodważalne. Zwycięstwo ludu, który jako pierwszy popadł w rozbiorową niewolę i jako ostatni, ponad rok od odzyskania niepodległości doczekał się Polski. Niestety za te zwycięstwo przyszło zapłacić krwawą ofiarę w zemście, jaką zgotowali Niemcy jej uczestnikom od 1939 r.

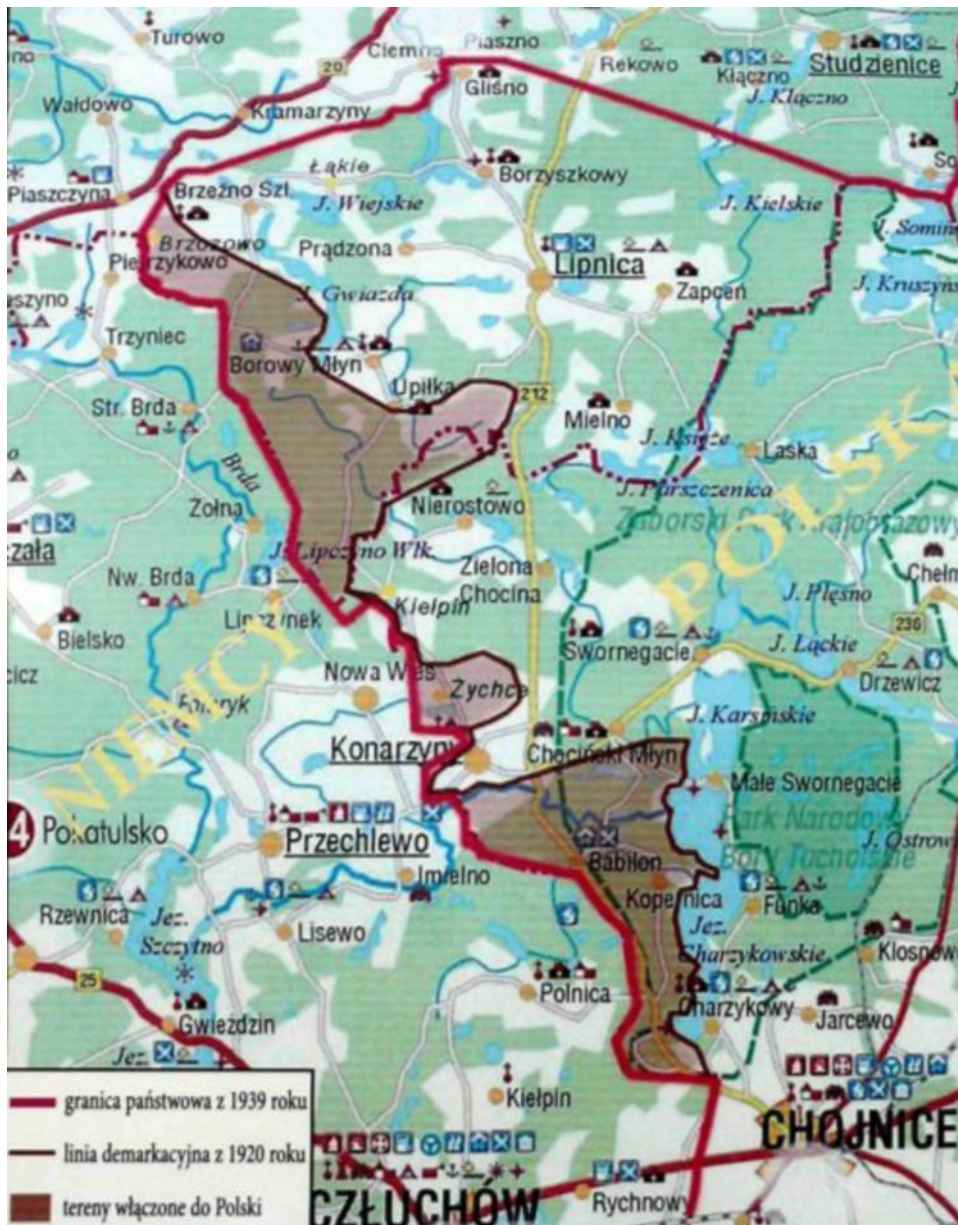
Teren operacyjny.

Gochy, to region zamieszkały przez autochtonicznych Pomoran:– Kaszubów. Nazwa „Gochy” prawdopodobnie pochodzi od kaszubskiego słowa „goszec”, co znaczy „kaszubić”. Region leży na dawnych obszarach historycznego powiatu człuchowskiego. Utracony został przez Polskę na rzecz Prus w wyniku pierwszego zaboru w 1772 r. Graniczy na zachodzie z ziemią miasteczką, na południu z północnymi krańcami dzisiejszego powiatu chojnickiego, na wschodzie z Zaborami i na północy z Pojezierzem Bytowskim. Gochy utożsamiane są z dawną, odnotowaną już w XIII w. parafią Borzyszkowy. W 1904 r. wg Rocznika Diecezji Chełmińskiej, w jej skład wchodziło 27 miejscowości, w których zamiesz-

¹ Były dowódca garnizonu Drawno i Czarny – saper. Członek *Stowarzyszenia Saperów Polskich*, redaktor kwartalnika historycznego – *Kawaliera*, historyk, regionalista pomorski.

MATERIAŁY Z SEMINARIUM HISTORYCZNEGO

kiwało 6286 „dusz”. W XX wieku z parafii Borzyszkowy wyodrębniły się cztery nowe parafie (Borowy Młyn, Brzeźno Szlacheckie, Lipnica, Zapceń).



Zmiany granicy polsko – niemieckiej na Gochach w 1920 roku.

Z Gochów wywodzi się wiele kaszubskich rodów szlachty zaściankowej. Główne miejscowości regionu to: Brzeźno Szlacheckie, Borzyszkowy, Borowy Młyn, Lipnica. Gochy oparły się germanizacji. Wg danych z 1892 r. na terenie Gochów zdecydowanie przeważała ludność kaszubska, i tak:

- w Borowym Młynie z dwoma przysiółkami na 1264 mieszkańców było 1107 Kaszubów;
- w Borzyszkowach 404/380;
- w Brzeźnie Szlacheckim 1434/1067;
- w Gliźnie 322/290;
- w Kiedrowicach 538/511;
- w Łąkiem 848/605;
- w Prądzonie 506/437;
- w Mielnie z okolicą 679/633;
- w Osusznicy 296/250;
- Wojsk na 295 mieszkańców miał 285 Kaszubów;
- Zapceń 275/257,
- a Luboń był w 100% kaszubski 138/138.

Sytuacja polityczna.

Wojna światowa została definitywnie przez Niemców przegrana. Odrodzona w listopadzie 1918 roku Polska kształtowała swe granice. Wielkopolska zbrojnie pozbyła się niemieckiego zwierzchnictwa. Na Śląsku zduszone zostało powstanie (szykowano nowe). Armie polskie zmagły się na wschodzie z bolszewickim zagrożeniem. Gochy pozostawały niemieckie. Już na przełomie 1918/1919 roku podjęto - konspiracyjnie - przygotowania do przejęcia Pomorza przez Polskę. Rozpatrywano nawet możliwość wzniesienia powstania. Na mocy ustaleń Polskiego Sejmu Dzielnicowego (obradował od 3 do 5 grudnia 1918 r. w Poznaniu) 13 grudnia 1918 r. rozpoczął pracę Podkomisariat (wielkopolskiej) Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku (Stefan Łaszewski), który stosunkowo szybko na pewien czas zmuszony był się zakonspirować. Spontanicznie powstawały wiejskie, miejskie i powiatowe Rady Ludowe. Na Gochach działała Rada Ludowa powiatu człuchowskiego. Po podpisaniu traktatu wersalskiego (28 czerwca 1919 r.) od połowy 1919 roku działała Między-

narodowa Komisja Graniczna w Poznaniu. W jej składzie funkcjonowała podkomisja do spraw Prus Zachodnich kierowana przez Wiktora Kulerskiego (z-ca Aleksander Majkowski). Jej zadaniem było wytyczenie granicy państwowej na Pomorzu. Miała ona prawo stosowania 6-kilometrowej korekty od wytyczonej już linii granicznej.

Walka polityczna Gochów.

W dniu 01.12.1918 r. w Brzeźnie Szlacheckim odbył się wiec dwóch parafii: Brzeźna i Borowego Młyna. Byli na nim obecni ks. Władysław Rygielski (organizator) – proboszcz z Brzeźna, i ks. Bernard Gończ – proboszcz z Borowego Młyna, ks. Feliks Nikielski – wikariusz z Borzyszków, oraz miejscowy nauczyciel Rompa. Powołano Radę Ludową i wybrano delegata na Sejm Dzielnicowy do Poznania. Delegatem tym został Augustyn Lew – Kiedrowski z Brzeźna. Wznoszono okrzyki „Niech żyje zjednoczona i niepodległa Polska”, a ksiądz Rygielski tłumaczył zebranym Kaszubom znaczenie 13. punktu Wilsona i obnażał kłamstwo Niemców, „że Kaszubi nie są Polakami”. Po jakimś czasie zorganizowano w Brzeźnie oddział zbrojny, który nawet rozbroił miejscowy Grenzschutz. Odzew niemiecki był natychmiastowy przysłano większe siły i bezkrwawo wyparto polskich bojowników. Rada Ludowa działała także w Borowym Młynie. W strukturach jej udzielali się ks. B. Gończ, Jan Ski-ba, Franciszek Rudnik, Marcin Fryda, Franciszek Ryngwelski, Anna Rudnik, Krauze i Gliszczyński.

Wiosną 1919 roku gazety podały, jak ma wyglądać granica między Polską a Niemcami. Była ona bardzo niekorzystna dla Gochów, gdyż cały powiat człuchowski miał być przyznany Niemcom. Postanowiono działać. Rada wyznaczyła swoich przedstawicieli, mieszkańców Upiłki, Józefa Spiczak Brzezińskiego i Jakuba Trzecińskiego, którzy nawiązali kontakt z przedstawicielem Podkomisariatu Rady Ludowej w Gdańsku dr. Józefem Wybickim. Zgodnie z zaleceniami dr. Wybickiego zebrano w formie dokumentu postulaty argumentujące prawa Polski do Gochów, w czym dużej pomocy udzielili Jakub Zieliński z Upiłki i ks. Bernard Gończ (proboszcz z Borowego Młyna). Ostatecznie dokumentowi nadano formę deklaracji przyłączenia Gochów do Polski i poprzez dr. Wybickiego trafił on do Paryża. Postulaty zostały uwzględnione. W przeciwieństwie do wcześniejszych ustaleń wprowadzono zmiany przyznające Gochy Polsce. Określono, że granica miała biec między Kiełpinem a Starą Brdą, Pietrykowem a Brzeźnem. Wskazano, że Kiełpin i Brzeźno miały przypaść Polsce. W dniu 1 sierpnia 1919 r. na mocy ustawy utworzone zostało woj. pomorskie, w skład którego wchodził nowy powiat – chojnicki.

Sojusznik – Konarzyny.

Stosunek narodowościowy w rejonie Konarzyn przedstawiał się wg danych z 1892 r. następująco: Konarzyny na 890 mieszkańców zamieszkiwało 602 Kaszubów, Ciecholewy na 238 miały 104 Kaszubów, Zielona Chocina 308/301, Żychce 542/359. W lipcu 1906 proboszczem w Konarzynach został ks. Alfons Waclaw Schulz. Od początku zaangażował się w działalność patriotyczno – społeczną, m.in. był członkiem Towarzystwa Naukowego w Toruniu oraz Stowarzyszenia Straż. W Konarzynach kierował kółkiem rolniczym, był również prezesem Towarzystwa Czytelní Ludowych w powiecie człuchowskim. W grudniu 1918 został wybrany delegatem na Sejm Dzielnicowy do Poznania, w tym samym miesiącu został przewodniczącym Rady Ludowej na powiat człuchowski z siedzibą w Konarzynach. Aby zneutralizować tak aktywnego księdza Niemcy uwięzili go w Człuchowie. Przebywał w areszcie przez dwa miesiące. W jego sprawie interweniowały liczne organizacje. Na skutek niepomyślnych wieści o przyszłej granicy w Konarzynach podjęto podobne jak w Borowym Młynie działania. Wniosek z Konarzyn także znalazł się w Paryżu i postulaty mieszkańców zostały rozpatrzone, część parafii Konarzyny została przydzielona Polsce i weszła w skład powiatu Chojnice. W procesie kształtowania granicy brał czynny udział ks. Schulz, był nawet członkiem Komisji Granicznej. Po wejściu do Konarzyn Wojska Polskiego okazało się, że problemy graniczne nadal wzbudzają wiele nieporozumień.

Sytuacja wojskowa.

Traktat podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r. przyznał Polsce dawne Prusy Zachodnie, część Prus Królewskich i 140–kilometrowy pas wybrzeża oraz niewielkie wpływy w utworzonym Wolnym Mieście Gdańsku. W dniu 25 listopada 1919 r. podpisano z Niemcami porozumienie, które obejmowało etapowy harmonogram przejścia Pomorza przez Polskę. Zadanie to powierzono Frontowi Pomorskiemu, którego dowódcą został gen. Józef Haller. Przejmowanie pomorskich terenów traktatowych rozpoczęto 17 stycznia 1920 r., tj. siedem dni po ratyfikacji traktatu wersalskiego przez Niemcy. Dnia 21 stycznia gen. Józef Haller wydał odezwę do mieszkańców Pomorza, w której obwieścił: *„Po blisko 150 latach niewoli nadeszła chwila wyzwolenia – wkraczające Wojsko Polskie dokonuje przyłączenia tych ziem do państwa polskiego. Jako wódz armii, której przypadło w udziale szczęście dokonania tego uroczystego i historycznego aktu, witam was przepęłnionym radością sercem.”*

Oddał także „*hołd mieszkańcom tej ziemi za ich niezłomność, hart ducha, wielkie cnoty obywatelskie, wytrwałość w twardej narodowej służbie*”.

W składzie Frontu Pomorskiego były jednostki wielkopolskie i sformowane we Francji, te ostatnie nie tak dawno przybyły do kraju. Ze względu na błękitne mundury zwano ich „Błękitną Armią” lub od imienia twórcy – hallerczykami. Widać los chciał, by od 1772 r. czekały Gochy (tak zapamiętano) na te mundury.

Wolność.

W dniu 2 lutego 1920 roku na Gochach bawiono się. W karczmach, w dwóch sąsiednich miejscowościach, Borowym Młynie i Wierzchocinie zorganizowano ludowe zabawy. Nie było w tym nic dziwnego, gdyż był karnawał. W Upiłce nie było karczmy. Miłośnicy potańcówek poszli do sąsiednich wsi. Lecz tych, co zostali, wynagrodził los. Tego dnia do Upiłki weszła Polska. W godzinach popołudniowych zauważono idący z kierunku chojnickiego zwarty pododdział żołnierzy. Nie było aż tak ciemno, więc od razu rzuciły się w oczy ich nietypowe mundury. Raczej nie byli to Niemcy. Nie pasował kierunek, skąd Ci żołnierze nadchodzili. Zresztą niemiecki pododdział Grenzschtzu stacjonował w m. Wierzchocina. Mieszkańcy Upiłki wyszli zobaczyć, co to za goście wchodzi do wsi. Zapanowała radość: na rogatych czapkach bielily się orzelki. Zaczęły się powitania, które trwałyby dłużej, gdyby nie dowódca pododdziału. Niestety trzeba było maszerować dalej.

Zapadał wieczór, w Borowym Młynie w karczmie zabawa rozkręcała się na dobre. Jeden z biesiadników wyszedł zaczerpnąć świeżego powietrza. Wtem zauważył maszerujących z Upiłki żołnierzy, zdziwiły go nieznanego kroju mundury. Wpadł z powrotem, podekscytowany, do karczmy i niemal krzycząc, zawołał: „*We wsi jest wojsko, Polskie Wojsko. Hallerczycy od Hallera!*”.

Radość była wielka. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że po raz pierwszy od ponad stu lat zawitało tu Wojsko Polskie i – jak sądzono – zawitało na dobre. I tak zabawa w karczmie Rudników przerodziła się w uroczyste powitanie Polski, w swoistą manifestację patriotyczną. Przyglądano się sobie z dużym zainteresowaniem, okazując wzajemną sympatię. Hallerczycy wsłuchiwali się w twardo brzmiącą mowę ludzi żyjących od 1772 r. w zaborze pruskim.

Borowianie, ciesząc się widokiem jedenastu żołnierzy w polskich mundurach, zaczęli pytać o granicę. Gdzie ona przebiegnie? Ten podniosły nastrój psuły nadchodzące obawy. Jak zachowają się Niemcy, gdy się dowiedzą, że w Borowym Młynie jest Wojsko Polskie? Wiedziano,

że stacjonujący nieopodal Grenzschutz jest po to, aby nie dopuścić do ruchów powstańczych wśród miejscowej ludności. Oficjalnie mówią, że zadaniem ich jest pilnowanie ładu i porządku, ale pod tym hasłem można dokonać wiele. Krótka narada i decyzja marszu do Wierzchocina zapadła. Dowódca zdawał sobie sprawę, że jego oddział jest liczebnie słabszy od Niemców, jednak miał za sobą argument zaskoczenia no i wsparcie miejscowych ochotników.

W nocnej ciszy Polacy prowadzeni przez Pawła Trzecińskiego z Upiłki podeszli pod wieś. Wierzchocina bawiła się, bawili się także niemieccy stróże granicznego porządku. Wtargnięcie Hallerczyków wspartych Borowianami zaskoczyło ich. Polski „oddział interwencyjny” rozrósł się o będących już w dobrych humorach miejscowych ochotników. Niemcy nie widzieli sensu walki, złożyli broń. Wierzchocina była wolna. Wziętych do niewoli Grenzschutzów umieszczono w karczmie, którą zamieniono na „jeniecki lager”. Po wystawieniu posterunków, żołnierze udali się na spoczynek. Pojedyncze kwatery zajęli w Borowym Młynie i w Upiłce.

„Stalag – karczma Wierzchocina” funkcjonował trzy dni. Przyszły rozkazy nakazujące nie tylko wypuścić „jeńców”, ale także oddać im broń. Polacy mieli wycofać się ze wsi. Okazało się, że Wierzchocina miała pozostać po niemieckiej stronie. Wyzwolona niedawno wieś ponownie znalazła się w rękach Grenzschutzu. Zapanowała atmosfera niepewności. Lotem błyskawicy rozniosła się także wiadomość, że po stronie niemieckiej miała pozostać nie tylko Wierzchocina, ale i Brzozowo, połowa Upiłki, Pietrzykowo i Kiełpin. Ponadto niemieckie miały być leżące na zachód od Upiłki znaczne obszary państwowych i prywatnych lasów i łąk (Rosochy), które od dawien dawna były wielkimi pastwiskami, zapewniały siano dla większości wsi na Gochach.

Wzburzenie było ogromne, pojawiła się gorycz, rozpacz i nieufność. Rozczarowanie było wielkie, gdyż niczego takiego się nie spodziewano, uwierzono w to, co nie tak dawno pisała prasa, że „*po rozpatrzeniu petycji wysłanych do Wersalu Gochy miały przypaść Polsce, granica państwa miała przebiegać wzdłuż jezior: Gwiazdy i Gwieździniec*”. Nie rozumiano, dlaczego w stosunku do tego, co pisano, wprowadzono tak niesprawiedliwe korekty.

Czas biegł, na Pomorzu zachodziły istotne zmiany. W dniu 10 lutego 1920 r. w rozkazie nr 12 gen. Haller zwrócił się do swoich żołnierzy: „*Idziemy nad polskie morze – idziemy w kraj odwiecznie polski, wielokrotnie wydzierany nam przez wrogą siłę niemiecką. Ale tęższą i większą jest moc polska – moc polskiego oręża i polskiego ducha. (...) Wraca do Polski ziemia polska, ziemia zroszona krwią męczeńską polskiego*

biskupa św. Wojciecha, gdzie niegdyś tylu znakomitych rodaków działało, gdzie żył i pracował człowiek, co wstrzymał słońce, ruszył ziemię – polskie go wydało plemię (...), skąd w czasach upadku wyszło tyle obrońców swobody narodu (...). Niech żyje zjednoczona nasza Polska!"

W Borowym Młynie 12 lutego pojawiły się plakaty informujące, że 16 lutego w takim a takim miejscu przy jeziorze Gwiazda odbędzie się spotkanie pełnomocników stron: polskiej i niemieckiej, w celu wytyczenia linii granicznej. Ksiądz Bernard Gończ wezwał z kościelnej ambony w Borowym Młynie do powszechnego uczestnictwa w tym spotkaniu.

Jezioro Gwiazda, 16 luty 1920. „Walna bitwa”.

W Borowym Młynie zebrało się bardzo dużo ludzi i udali się nad jezioro (niektórzy twierdzą, że zorganizowano ich w procesję z kościelnymi sztandarami). Na szosie Pietrzykowo – Upiłka stały już dwa niemieckie samochody załadowane kołkami granicznymi. Był też konno niemiecki oficer i kilku podległych mu żołnierzy. Ok. 100 m od wyznaczonego miejsca stanęli przybyli z Borowego Kaszubi. Było ich prawie 1000, a inne źródła podają, że więcej. Tłum się powiększał. Wszyscy czekali na polskich żołnierzy. W pewnej chwili oficer niemiecki podjechał do tłumu. Zaszumiało, raz po raz zaczęły padać różne obraźliwe epitety, z których „Hund” (z niem.: „pies”) był najdelikatniejszy.

W końcu przybyli Polacy. Po wojskowym powitaniu i kilku technicznych zdaniach, polski oficer dał znać, by przybył przedstawiciel ludności. Wówczas wystąpił ks. Gończ (był już, o czym nie wiadomo, w poufnych kontakcie ze starostą chojnickim St. Sikorskim). Rzeczowo przedstawił kaszubskie racje. Niestety nie przekonał: oficer niemiecki stwierdził, że granicę wytyczy zgodnie z mapą. Ksiądz nie ustępował. Jednocześnie tłum zbliżył się do pertraktujących. Widząc niemieckie nieprzejednanie, Jakub Trzeciński krzyknął: „*Granica je pod Białym Borem. Tu je święto ziemia polsko*”. Polski oficer przyznał, że linia jest wyznaczona i trzeba ją wytyczyć tak, jak odgórnie postanowiono. Gdy szermujący tłum podszedł zbyt blisko, oficer ten krzyknął: „*Cofnąć się na sto metrów!*”. Tłum nie zareagował. Padły polskie komendy, a za nimi polscy żołnierze oddali dwa strzały w powietrze. Jakaż nieopisana trwoga, jakież żal przeszedł przez setki zgromadzonych serc. Niejeden z Kaszubów pomyślał: „*Oto w 1772 oddali nas bez strzału, a teraz jak nie mogą odzyskać tego, co wówczas stracili* (stara granica była pod Białym Borem), *kulami nas straszą*”.

Zareagował ks. Gończ, uspokoił żołnierzy i zwracając się do tłumu, poprosił, by ludzie odeszli na nakazaną odległość. Ludność ode-

sza na ok. 60 m. Lecz z negocjacji nie zrezygnowano. Aby dalsze rozmowy odbyły się przy świadkach, wybrano sześćosobową delegację. Jej przewodniczącym został Józef Spiczak Brzeziński, bezręki inwalida, który rękę stracił w niemieckiej armii 12 października 1919 r. podczas wycofywania się z dawnej linii frontu. W rozmowach nadal uczestniczył ks. Gończ. Brzeziński tłumaczył polskiemu oficerowi, że po drugiej stronie wyznaczonej granicy „*leży większa część naszych pól i łąk, prawie wszystkie lasy prywatne jak i państwowe, które dla niejednej miejscowej rodziny stanowią jedyne źródło utrzymania*”. Prosił Polaka o przesunięcie granicy dalej na zachód albo o przerwanie jej tyczenia, by dać miejscowym czas na zwrócenie się do władz zwierzchnich. I... nie przekonał! Polski oficer powiedział, że ma rozkaz i go wykona. Wkurzony Brzeziński odrzekł: „*Ja też w 1914 roku otrzymałem rozkaz od cesarza Wilhelma zajęcia Paryża i do tej pory go nie wykonałem*”. Oficer zagroził użyciem siły, ale jego żołnierze już nie byli do tego skorzy.

Tymczasem zniecierpliwieni Niemcy, nie czekając na wyniki rozmów, rozpoczęli wbijanie palików. Reakcja ludzi była natychmiastowa. Gromadnie zaczęto wyciągać i odrzucać kołki. Poturbowano paru niemieckich żołnierzy. Inni mówią, że tylko jednego. Determinacja Kaszubów oraz ich przewaga liczebna, a także postawa polskich szeregowców wpłynęła na to, że nie zdecydowano się na próbę użycia broni. W tym czasie ruszył „drugi front”, „sojusznicze” Konarzyny również czynnie stanęły w obronie swoich, podobnych racji. Ponieważ były bliżej władzy, postanowiono przerwać wyznaczanie pasa granicznego. Pośpiesznie pchnięto łącznika do Borowego Młyna. Ten niczym maratończyk przyniósł wieść, która objawiła zwycięstwo. Oficer polski zmiękł. Ponoć nawet obiecał zawieźć delegację Borowian do Międzynarodowej Komisji Granicznej w Toruniu. Późnym wieczorem wyjechał ze wsi. Słowa nie dotrzymał. Opatrzność okazała się dla niego łaskawa, historia nie zapamiętała jego nazwiska.

Gdy milkną działa, mówią politycy.

Delegacja pojechała do Starosty Chojnickiego. Był nim ziemianin inż. budowy mostów Stanisław Sikorski. Formalnie komisarycznym starostą został 31 stycznia 1920 roku. Zaopatrzona przez niego w stosowne dokumenty delegacja udała się do kierowanej przez generała Duponta Międzynarodowej Komisji Granicznej w Toruniu. Tam sprawą granicy zajął się Wiktor Kulerski. W wyniku tych działań w maju 1920 roku na Gochy przybyła Międzynarodowa Komisja, która uznała żądania Kaszubów za słuszne. Mówi się, że ponoć przewodniczył jej sam gen. Dupont. Wg ustnych przekazów, gdy jego samochód dotarł do Upiłki, ura-

dowani Kaszubi usadowili go w odświętnie wystrojonym powozie. Tym powozem miał Generał uroczyście wśród wiwatów wjechać do Borowego Młyna...

W rejonie Borowego Młyna do Polski przyłączono wsie Wierchocina, Brzozowo i trzy leśnictwa, tj. Stary Most, Kobylegóry i Wierczywno, łącznie 150 oddziałów lasu. Do Polski przeszły także całe łąki Rosochy. Natomiast w rejonie „sojusznicznych” Konarzyn Polsce przyznano Żychce, Ciecholewy oraz połacie lasów po zachodniej i wschodniej stronie szosy Chojnice – Bytów. Konarzyny znalazły się na rubieżach Polski, tuż obok granicy z Niemcami. Lecz droga z Konarzyn do Chojnic biegła 5 km przez terytorium Niemiec. Ostatecznie granica polsko – niemiecka została „odepchnięta” miejscami o ponad 10 km na zachód.

Działania wspierające.

W okresie zmagañ Gochów o granice, na całych Kaszubach odnotowano liczne wystąpienia wiecowe, zakładano Rady Ludowe, pisano petycje, proszono, błagano. Niemcy stosowali represje karne. Działania te niejako towarzyszyły walce Kaszubów powiatu człuchowskiego. Niestety nie były ze sobą skoordynowane. Ze smutkiem należy powiedzieć, że jeśli chodzi o region bytowski, to były one znacznie spóźnione. W dniu 16 maja 1920 r. bytowscy Kaszubi zorganizowali „marsz na Bytów”. Kilkuset chłopów ruszyło, by zaprotestować przeciw decyzjom granicznym i wywrzeć nacisk na Komisję Graniczną. Niemal wszystkie bytowskie starania okazały się bezskuteczne i prawie cała ziemia bytowsko – lęborska została przyłączona do Niemiec. Na tym kierunku Komisja Graniczna dokonała w sierpniu 1920 r. tylko kilka korekt. Włączono do Polski Prądzonkę, Żelewiec i Starą Hutę. Razem teren o łącznej powierzchni 856 ha. Niestety nie był to w stosunku do Polski zbyt życzliwy gest, gdyż równocześnie część obszaru powiatu kartuskiego, który obejmował Żukówko, Młynki i Strugę, o pow. 1580 ha z linią kolejową Bytów – Lębork przyłączono do Niemiec. Często ten terytorialny „przekręt” przytacza się błędnie jako konsekwencję efektu „wojny palikowej”. Możliwe, że zamianę dokonano, posiłkując się rezolucją uchwaloną 28 lipca 1919 r. w Prądzonce, gdzie na 173 mieszkańców było 165 Kaszubów.

Pokłosie zwycięstwa.

Działania polityczno – wojskowe oraz nieugięta postawa ludności Gochów odniosła oczekiwany skutek, osiągnięto zamierzone cele. „Wojna palikowa” nie skończyła się traktatem pokojowym, po prostu mieszkańcy Gochów bez obaw wyszli na swoje pastwiska w okolicach Upiłki. Lecz z niedogodnościami często przypadkowego wytyczenia gra-

nicy na Kaszubach przyjdzie się borykać przez całe lata. Przyszłość przyniesie temu regionowi wielki czas próby i cierpień. Można jedynie żałować, że nie zapamiętano jednostki, skąd wywodzili się pierwsi polscy żołnierze, którzy poprzez Upiłkę dotarli do Borowego Młyna. W tradycji miejscowej zapamiętano, że nosili błękitne mundury, ale mogły one być wielkopolskie, gdyż 31 stycznia 1920 r. ok. godziny 13⁰⁰ na Rynek w Chojnicach wkroczył 59. Pułk Piechoty Wielkopolskiej z płk. Stanisławem Mikołajem Wrzalińskim na czele. Z Chojnic do Borowego już nie tak daleko. Bezsporne jest, że w tym czasie ze względu na dowódcę Frontu Pomorskiego byli hallerczykami. Tragedią „wojny palikowej” jest fakt, że jedyne strzały, jakie w niej padły, oddali właśnie owi hallerczycy. Na szczęście były to strzały ostrzegawcze.

Określenie „wojna palikowa” wprowadził i upowszechnił Zbigniew Talewski z fundacji „Naji Góché”. Na ogół w świadomości regionalnej to określenie odnosi się do zdarzenia z 16 lutego 1920 r. nad jeziorem Gwiazda. Wydaje się, że pojęcie to należy rozszerzyć na okres od patriotycznego wiecu dwóch parafii w Brzeźnie Szlacheckim (1918 r.) do maja 1920 r., kiedy to przebywająca w Borowym Młynie Międzynarodowa Komisja Graniczna wydała swoje ostateczne decyzje. Smutne jest to, że literatura popularyzująca Kaszuby na ogół milczy o głównych aktorach boju o granicę w rejonie Borowego Młyna.

„Zwycięzcy wodzowie”.

Ks. Bernard Gończ. Urodził się 7 XII 1877 r. w Kościerzynie, w rodzinie Józefa i Marianny z Jakubeckich. Ojciec był murarzem, potem kupcem. Ukończył Seminarium Duchowne w Pelplinie. Święcenia kapłańskie otrzymał 9 IV 1905 r. Był pierwszym duszpasterzem nowej parafii w Borowym Młynie. Po „wojnie palikowej” został od 10 XI 1920 r. proboszczem w Luzinie. 6 IV 1940 r. aresztowany, więziony był w Wejherowie, w Stutthofie, a od 10 IV 1940 r. w Sachsenhausen. Tu otrzymał numer obozowy 21360. Zmarł w obozie 11 lipca 1940 r.

Źródło: <http://borowymlyn.parafia.info.pl>

Ks. Alfons Waclaw Schulz. Urodzony 5.03.1872 w Tymawie, powiat Kwidzyn, zm. 25.06.1940 w Sztutowie. Był synem Jakuba (rolnika) i Marii z Binerowskich. Po studiach w seminarium duchownym w Pelplinie 27 marca 1898 przyjął święcenia kapłańskie. Był dziekanem dekanatu chojnickiego. We wrześniu 1931 został przeniesiony na probostwo w Subkowach koło Tczewa. W latach 1930–1935 był senatorem RP z ramienia BBWR. Od września 1939 więziony przez Niemców; trafił do obozu koncentracyjnego w Stutthofie (nr obozowy 1021), gdzie został zamordowany (utopiony w wannie).

Źródło: <http://pl.wikipedia.org>

MATERIAŁY Z SEMINARIUM HISTORYCZNEGO

Ks. Władysław Rygielski. Ur. 17 XII 1878 roku w Malankowie w rolniczej rodzinie rolnika Walentego Rygielskiego i Marianny Sprenglewskiej. Uczył się w Collegium Marianum w Pelplinie (1 893–1896) i gimnazjum chełmińskim. Sądzone go w głośnym procesie filomatów w Toruniu w 1901 roku. Ukończył Seminarium Duchowne w Pelplinie. Świecenia kapłańskie otrzymał 25 III 1906 roku. W latach 1915–1924 duszpasterzował w Brzeźnie Szlacheckim, gdzie za-inicjował walkę o granicę. 11 IX 1924 roku objął parafię w Górznie. Zmarł 6 XII 1942 roku w Brodnicy.

Źródło: <http://www.calimero.aplus.pl>

Augustyn Lew – Kiedrowski. Ur. 14.08. 1873 r. w Brzeźnie Szlacheckim. Był członkiem Polskiej Rady Ludowej i kilka lat prezesem Towarzystwa Ludowego. Inicjatorem życia kulturalnego na terenie Gochów. W latach 1916–1919 należał do organizatorów walki o przyłączenie Gochów do Polski. W Niepodległej był wójtem gminy w Brzeźnie Szlacheckim i członkiem sejmiku powiatowego w Chojnicach. 24 października 1939 roku został aresztowany i wkrótce zamordowany przez Niemców.

Źródło: <http://www.zkp.gochy.pl>

Wyróżnieni w literaturze.

Aleksander Brzeziński, Jan Spiczak – Brzeziński, Leon Spiczak – Brzeziński, Wincenty Żmuda – Trzebiatowski, Augustyn Kop – Ostrowski z Brzeźna, Żółtowski z Borzyszków, Janta – Lipiński z Lipnicy, Jakub Trzeciński, Jakub Zieliński.

Politycy.

Charles Joseph Dupont (1863–1935). Francuz, generał dywizji, polityk. Szef Francuskiej Misji Wojskowej w Berlinie w latach 1918–1919, członek Komisji ds. Wschodniej Granicy Niemiec. Od 16.12.1921 do 09.06.1926 r. szef Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce.

Dr Józef Wybicki. Ur. w 1866 roku w Niewierzu k. Brodnicy. Lekarz, filomata pomorski. Społecznik. Wnuk twórcy hymnu Polski. Działacz narodowy w konspiracji w czasach niewoli pruskiej. Po odzyskaniu niepodległości pierwszy starosta Krajowy Pomorski województwa w Toruniu. Podkomisarz Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku, były minister b. dzielnicy pruskiej. Zmarł w 1929 r. Odznaczony był Orderem Virtuti Militari.

Źródło: <http://baltia.blogg.pl>

Wiktor Kulerski (1865–1935). W okresie nauki w Seminarium Nauczycielskim w Grudziądzu. został z niego wydalony za zorganizowanie obchodów 200. odsieczy wiedeńskiej. Nauczycielem został eksternistycznie w 1887 r. W 1894 za

MATERIAŁY Z SEMINARIUM HISTORYCZNEGO

czął w Grudziądzu wydawać „Gazetę Grudziądzką”. W chwili wybuchu I wojny światowej „Gazeta Grudziądzka” było to największe polskie pismo na świecie. W latach 1903–1911 był posłem do Reichstagu. W 1912 roku założył Katolicko – Polską Partię Ludową, którą po wojnie przyłączył do PSL Piast. Był senatorem z ramienia PSL Piast (od 1928 roku) przeciwnikiem sanacji. Zmarł w swoim domu w Owczarkach.

Źródło: <http://pl.wikipedia.org>

Stanisław Sikorski (1855–1929). W 1887 roku został właścicielem majątku rodzinnego Wielkie Chelmy. 3 lipca 1919 r. został mężem zaufania przy wydziale powiatowym w Chojnicach. Komisarycznym starostą został 31 stycznia 1920 roku, funkcję starosty pełnił do marca 1923 r. W latach 1924–1929 Wielkie Chelmy odwiedжали znani politycy z Romanem Dmowskim i Stanisławem Wojciechowskim na czele. Był przeciwnikiem Józefa Piłsudskiego.

Źródło: <http://www.spwielkiechelmy.za.pl>

BIBLIOGRAFIA

Zaślubiny z morzem <http://www.mw.mil.pl/index.php?akcja=tradycjezaslubiny>

Dominik Bińczyk, „Wojna palikowa” w pamięci mojej rodziny. Naji Gòchè Nr 1-4 /2005, s. 18, 19.

Emil Zmuda Trzebiatowski, „Wojna palikowa” w pamięci mojej rodziny. Naji Gòchè Nr 1-4 /2005, s. 23.

Krystyna Friede, „Wojna palikowa” w pamięci mojej rodziny. Naji Gòchè Nr 1-4 /2005, s. 34.

Mikołaj Bińczyk, „Wojna palikowa” w pamięci mojej rodziny. Naji Gòchè Nr 1-4 /2005, s. 35.

Lucyna Myszka, „Wojna palikowa” w pamięci mojej rodziny. Naji Gòchè Nr 1-4 /2005, s. 36, 37.

Przemysław Bukowski, „Wojna palikowa” w pamięci mojej rodziny. Naji Gòchè Nr 1-4 /2005, s. 43.

Cezary Obracht-Prondzyński, „O powrocie Gochów do Polski i nowej granicy”. Naji Gòchè Nr 1-4 /2005, s. 70.

ks. Henryk Cyrzan, *Brzeźno Szlacheckie*. Wyd. BiT.Gdańsk 2007, s. 23, 24.

Benedykt Reszka, *Ich losy. Z życia kaszubskich Gochów 1939-1948*, Wyd. Naji Gòchè, s.9-15.

Marian Fryda, Stanęli przy Polsce. 80 rocznica powrotu Gochów do Polski. Kurier Bytowski 2000.

Jerzy Dąbrowa-Januszewski, Z notatnika kaszubskiego WYRYWALI GRANICZNE PALIKI.
<http://naszegochy.org/>

Kazimierz Ślaski, *Pomorze Zachodnie Nasza Ziemia Ojczysta*. Wyd. Poznańskie 1960, s. 273.

Stefan Aksamitek, *Generał Józef Haller. Zarys biografii politycznej*. Wyd. Śląsk 1989, s.132, 133.

Historia Parafii Borowy Młyn. <http://borowymlyn.parafia.info.pl/?p=main&what=10>

Kazimierz Ślaski, *Z dziejów Ziemi Czuchowskiej*. Wyd. Poznańskie 1967, s. 110, 111.

Alfons Waclaw Schulz http://pl.wikipedia.org/wiki/Alfons_Schulz

Zygmunt Szultka, *Historia Bytowa*. Bytów 1998, s. 262.

Szutowicz Andrzej; Wojna Palikowa, Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia nr 1-2/2013, Koszalin 2013, s. 211 – 224.